DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzień. Prenumerata na ćwierć roku wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Mathieu Stacherski, 5, rue de Touraine St-Germain, à Paris.

Dnia 20 stycznia 1849.

Rada Narodowa Centralna Lwowska, na publiczném posiedzeniu dnia 29 października r. z. po wysłuchaniu napisanych w skutku jéj uchwały (1) z dnia 22 października dwóch odezw, jednéj do Księży obojga obrządków, drugiéj do Ludu wiejskiego, takowe w zupełności przyjąwszy, postanowiła ogłosić je drukiem i rozesłać po całéj Galicyi. Wykonaniu tego postanowienia przeszkodziło rozwiązanie Rady przez jenerała Hamersztein, po wypadkach z dnia 1 i 2 listopada r. z.

Oto są te odezwy:

RADA NARODOWA CENTRALNA LWOWSKA
DO KSIĘŻY OBOJGA OBRZĄDKÓW.

Obywatelu Kapłanie!

Ziemia polska, o któréj jeden z Papieżów wyrzekł: *że każda jéj garść jest relikwią*, wykarmiała od wieków naród bogobojny i chrześciański. Świadczą o tém dzieje — a nasze czasy potwierdzają toż samo. Widział świat przodków naszych, na wszystkich pobojowiskach w obronie chrześciaństwa; widział też i widzi obecne u nas pokolenie wszędzie — gdzie idzie o *wolność*, *równość* i *braterstwo*, — o ów dogmat świętéj wiary naszéj, wcielający się teraz w życie społeczeństw ludzkich.

A nigdzie, czy to na krwawém pobojowisku, czy w trudniejszym zawodzie sprzysiężeń, na wygnaniu, czy w Uralskich kopalniach i austryackich więzieniach — nigdzie nie obeszło się bez uczestnictwa zacnego kleru polskiego, tak łacińskiego, jako i greckiego obrządku. Imiona Krzyżanowskich, Konstantynowiczów, Kmitowiczów i wielu innych, zawsze ozdabiać będą naszą martyrologię narodową.

Dzisiejsze olbrzymie przeobrażenie społeczeństw europejskich, różni się od wszystkich poprzednich rewolucyj tém, że oparte na podstawie wiary, jest właściwie zatosowaniem nauki Zbawiciela do organizacyi społecznéj. Wyzwolenie polityczne, musi być zarazem wyzwoleniem religijném. Równość obywatelska będzie oraz zupełną równością obrządków. — Wy, obywatele Kapłani, pojmiecie bez wątpienia wielkość i ważność stanowiska waszego; bądźcie przewodnikami i prawdziwymi pasterzami Ludu, a czuwając nad nim, aby nie zbaczał z drogi chrystyanizmu i miłości Ojczyzny, zaskarbicie sobie, jako godni reprezentanci zacnego kleru polskiego obojga obrządków, nietylko wdzięczność Rodaków społecznych i potomnych, ale i pamięć zaszczytną w dziejach narodowych i kościelnych.

(1) Patrz numer 40 *Demokraty* z 11 listopada 1848 r.

W tém zaufaniu, Rada Narodowa Centralna, wzywa Cię, obywatelu Kapłanie! abyś załączoną tu odezwę ogłosił niezwłocznie parafianom swoim, i nieprzestawał oświecać ich o prawach i obowiązkach obywatelskich, których podstawą i gruntem jest miłość *Boga*, *Ojczyzny* i *Rodaków*.

RADA NARODOWA CENTRALNA LWOWSKA
DO GROMAD.

Wam czestne Gromady — kmiecie, zagrodnicy, chałupnicy, komornicy — Wam spółobywatele i rodacy, braterstwo przedewszystkiém — a pozdrowienie!

Doszła nas wiadomość że źli i bezbożni ludzie, straszą Was przywróceniem pańszczyzny i podmawiają do nienawiści ku dawnym dziedzicom, ku szlachcie, i ku wszystkim w ogólności Polakom.

Aby was mili Bracia i Rodacy, przekonać o djabelskiém łgarstwie tych oszustów, musimy wam opowiedzieć pokrótce, skąd u nas poczęła się pańszczyzna, i dla czego teraz skasowana jest na zawsze.

Przed dawnémi bardzo wiekami, podzielił się był u nas Naród Boży dobrowolnie na dwie części — to jest na kmieci pracujących na chleb, i na żołnierzy czyli szlachtę — w każdéj wsi wybrano jednego żeby był żołnierzem, czyli szlachcicem i nadano mu na wieczność i pola, i łąk i lasu — cała gromada podjęła się obrabiać mu grunta dworskie, a on za to musiał na każde zawołanie, siadać na koń z czeladzią swoją i jechać czy daleko, czy blisko, bodaj nad morze, aby się bić to z Moskalem, to z Turkiem, to z Tatarem, to z Niemcem; oprócz tego, czy gdzie posłać za granicę, czy na sejm, czy do miasta na urząd lub na sąd — wszędzie ruszał szlachcic o swoim groszu, bo podatków prawie nie było i nic nie płacono ani deputowanym sejmowym, ani urzędnikom, ani sędziom.

Stąd to mili Bracia i Rodacy, wszczęła się u nas i szlachta i pańszczyzna. — Jeżeli więc ojcowie wasi odrabiali szlachcie pańszczyznę i czynsze płacili, toć i szlachta ojcom waszym odrabiała pańszczyznę *krwi*, i nie raz płaciła życiem. Popatrzcie na mogiły, których pełno u nas. — Kości to szlachty którą Moskal i Niemiec pomordował w obronie naszych dziadów, waszych chat i dobytków

I tak było długo — bardzo długo, prawie tysiąc lat: aż będzie temu przeszło siedmdziesiąt roków, zmówił się Moskal z Niemcami i napadli na nas, i podzielili się naszą ziemią, i postanowili podatki, i szlachcie zakazali być żołnierzami, a was poczęli brać w rekruty. Szla-

chta kilka razy zrywała się do bojki to z Moskalem, to z Niemcami, ale nie mogła dać rady, a Moskal i Niemiec katował za to — i wieszał — i po kilka, kilkanaście lat — ba, nie raz na całe życie sadzał do kryminału.

Nakoniec poszła szlachta do głowy po rozum, a do ewanielii świętéj po oświecenie i radę — i uradziła między sobą tak : « Sami nie damy rady nieprzyjaciołom, bo nas za mało. — Trzeba żebyśmy wszyscy wzięli się za ręce, miasta, gromady i szlachta. Mieliśmy pańszczyznę i czynsze za to żeśmy sami bronili wszystkich; ale teraz kiedy wszyscy społem bronić się musimy, toć pańszczyznę i czynsze trzeba skasować. » —

I przez kilka lat zmawiała się szlachta jak to zrobić? Wiedziała że urzędniki Moskale i Niemcy nie pozwolą na to. Ułożyła tedy zawezwać gromady, zapowiedzieć skasowanie pańszczyzny i razem z gromadami i miastami postanowić sobie swojski rząd polski i swojski sejm — gdzieby czy chłop, czy mieszczanin, czy szlachcic — każdy kogo wszyscy wybiorą zasiadł, rządził i sądził.

Ale dowiedzieli się o tém urzędnicy i stary Metternich cesarski minister, niby to najstarszy podstarości, człek bez wiary i sumienia. Ten nakazał gubernii, cyrkułom, starostom, komisarzom, rewizorom i wszystkim urzędnikom aby podmówili gromady napaść na dwory i wyrznąć szlachtę.

Tak się też stało w wielu miejscach, będzie temu przeszło półtrzecia roku. Ci niegodziwi ludzie postraszyli gromady, że *szlachta chce pozabijać chłopów*, jak gdyby jeden człowiek mógł zamordować całą wieś; że *Polacy z Krakowa i Moskale przyidą na pomoc szlachcie przeciw gromadom*, a właśnie wtedy w Krakowie nowy rząd Polski ogłosił i wydrukował skasowanie pańszczyzny, a Moskal jest śmiertelnym nieprzyjacielem Polaków a z Metternichem i urzędnikami pokumał się od dawna.

Przecież ludzie po wsiach jedni ze strachu, drudzy pijani uwierzyli głupio diabelskim kusicielom, wielu dało się obałamucić, a złodzieje i kryminaliści dopomogli urzędnikom. I wymordowali do dwóch tysięcy niewinnych. — I tysiące pokaleczyli i Niemcom zaprzedali. — I księży odrywali od ołtarza i zabijali, bo ich Bóg odstąpił a czart opętał.

I kogóż to oni zaprzedawali i mordowali? Oto braci i rodaków swoich; a zbrodnia bratobójstwa jest ciężka przed obliczonością pańską na tym i na tamtym świecie. I zaraz też Pan Bóg nawiedził widomie kraj nasz nieszczęśliwy różnemi plagami. I przyszły straszne, śmiertelne choroby, i mor i głód na Ludzi; i z owych bratobójczych kainów, mało który pozostał żywy : oby Bóg miłosierny zlitował się nad ich duchami, oby krew niewinna przelana ich ręką, spadła na głowy podmawiaczy i czartowskich kusicieli.

I spadła też krew niewinna na zbrodnicze ich głowy, spadła w tym roku. Bo skoro tylko Francuzi wygnali swego króla, niebawem w Wiedniu Lud ubogi oburzył się i powiedział cesarzowi, że już ludzie nie są dziećmi, że sami chcą się rządzić i wiedzieć gdzie się obracają pieniądze i krew ludzka, którą rząd rok rocznie wybiera podatkami i rekrutacyą. — A stary Metternich uciekł wichrem jak szatan.

A szlachta widząc sposobny czas, ogłosiła skasowanie pańszczyzny. I kasował ją każdy, taki nawet, co może nierad temu : bo wiecie mili bracia i Rodacy, że jak u was na wsi, kiedy gromada co uradzi, to każdy z was zrobić muszą rad czy nierad,— otoż i pańszczyznę każdy szlachcic skasować musiał, bo gromada szlachecka tak uradziła.

Ale urzędnicy przyjaciele Metternicha którzy zostali przy cesarzu przestraszyli się tém; i namówili cesarza aby wydał patent, że to niby rząd nie szlachta kasuje pańszczyznę. A jakżeby to być mogło? cóż do tego cesarzowi i Niemcom w Wiedniu? alboż to ich było?

Uważcie mili Bracia i Rodacy gospodarskim prostym rozumem, że jeżeli cesarz chciał i mógł skasować pańszczyzny, toć było na to 76 lat czasu. Czyliżby czekał tak długo? Czemuż nie pozwalał na sfolgowanie lub zamianę na czynsze, choć szlachta dopraszała się oto? Czemuż urzędnicy i rewizory chwytali tych którzy pracowali i rozpowiadali o wolności i skasowaniu pańszczyzny? Czemuż tylu z nich pozamykali za to i męczyli po kryminałach, a Wisniowskiego powiesili we Lwowie, jak zapewne musieliście słyszeć.

Oto bracia, rząd austryacki potrzebował pańszczyzny, aby gromady wadzić z dworami. Była ona u niego, jako kość dla psów aby się żarły między sobą. Nie bądźmyż psami o bracia, wszakżeśmy ludzie i chrześcianie.

A czy wiecie czestne gromady czego oni chcą ci złoczyńcy, podmawiając was do zbrodni? Oto wytępić szlachtę a wsie pozostałe po niéj, rozprzedać między sobą Niemcom i zawłokom, a potém dopiero zmusić was do pańszczyzny : bo obietnice i patenta nic u nich nie znaczą. Musieliście słyszeć od starych ludzi, że za cesarza Józefa skasowali niby pańszczyznę a zaraz w rok potym przywrócili ją znowu, nie pomógł patent, bo jak teraz tak i wtedy chciano tylko pojudzić nas i powadzić.

Teraz pańszczyzna skasowana na wieki, bo szlachta wyrzekła się jéj sama, bo dziś objawia się królestwo Boże na ziemi, królestwo wolności, równości i braterstwa; bo czém dawniéj była szlachta, tém będzie każdy człowiek urodzony na Polskiéj ziemi, to jest obywatelem, człowiekiem, mającym prawo zasiadać w Sejmie, radzić, sądzić i rządzić. Droższe to prawo niż wszystkie pańszczyzny, a nie możemy pozyskać go i utrzymać tylko spólnemi siłami.

Bracia i Rodacy! Każdy z was jest dziś tém, czém był dawniéj szlachcić Polski. Ma też same prawa a razem i też same obowiązki.

Ktokolwiek przeto wam prawi o dawnym ucisku i pańszczyznie, powiedźcie mu : « Precz kusicielu! pańszczyzny nie ma i nie będzie. — Co było — to nie jest. Pańszczyzna jest skasowana na wieki, bo bez Sejmu nic się odtąd nie zrobi, a na każdy Sejm swojski czy w Krakowie czy we Lwowie czy w którymkolwiek Polskiém mieście— my gromady poszlemy posłów naszych, a że to będzie Sejm Polski to i nasi deputowani nie będą siedzieli na nim, jak na niemieckiém kazaniu.

Ktokolwiek zaś namawia was do bratobójstwa, odepchnijcie go — bo to djabeł z niego gada; boć słowo Boże jest zawsze słowem miłości i miłosierdzia.

A ktokolwiek powie wam, że wy mazury albo rusiny macie nienawidzić Polaków jako nieprzyjacioł cesarskich — powiedźcie mu żeśmy wszyscy porodzili się na

jednéj i téj saméj ziemi a więc jesteśmy rodacy i bracia, że ta święta ziemia, matka, karmi nas wszystkich i przytula — jako rodzone dzieci swoje, jako bliźniaki, a ta ziemia nazywa się *Polszcza*.

A trzeba wam wiedzieć mili Bracia i Rodacy, że w królestwie Bożem na ziemi nie ma żadnego prawa bez obowiązku. — Przez chrzest święty nabywasz praw chrześcianina — ale za to masz obowiązek żyć po chrześciańsku. Dał ci Pan Bóg we wsi grunt albo chatę — masz obowiązek być dobrym sąsiadem, i usłużyć gromadzie gdzie potrzeba. Stałeś się teraz wolnym obywatelem — a to więcéj warto niż grunt i chata, masz prawo wybierać deputowanych, być deputowanym jak cię wybiorą, ale za to masz i obowiązki obywatelskie. Jako chrześcianin powinieneś miłować Boga i bliźnich — jako wolny obywatel powinieneś miłować Ojczyznę i Rodaków: Bracia, w naszéj poczciwéj mowie, słowo Rodak jest to wielkie słowo. Znaczy ono, że ktokolwiek urodził się na téj naszéj świętéj ziemi — czy Mazur, czy Rusin, czy Litwin, jest naszym krewniakiem, rodzonym Rodakiem. Chłop czy szlachcic — bogaty czy ubogi, każdy jest rodakiem i bratem. — Powinniśmy więc miłować się jak bracia — obstawać za sobą — wszyscy za jednego, jeden za wszystkich. — Tak mili Bracia i Rodacy! wszyscyśmy teraz jednakowi bo mamy jednakie prawa i obowiązki; szlachta i jéj ojcowie za swoje grunta zapłaciła *krwią* — wy i wasi ojcowie za gromadzkie *pracą*, a krew i praca to wielki przed Bogiem pieniądz. Używajmyż darów Bożych za pokojem sąsiedzkim w miłości i braterstwie, i bądźmy wszyscy jako Bóg przykazał prawdziwymi i szczérymi rodakami.

SKŁADKA

NA RODZINĘ ROBERTA BLUMA.

(Lista czwarta.)

Castres. — Święcki 50 c. Glinka 25 c. Miedzychowski 25 c. Młocki 25 c. Drozdowski 25 c. Jaszczołt 25 c. Możejko 10 c. Malinowski 50 c. Wysocki 50 c. Strzegowski 25 c. Gdyk 10 c. Czarnomski 50 c. Gaudesz 25 c.

Compiegne.— Gosławski 50 c.

Ste .Therèse.— Kurzewski 50 c.

Paryż. — Sznayde Anna 30 c. Klimaszewski 25 c. Zagrodzki 5 c. Mlyński 10 c. Igrasiewicz 10 c. Łukomski 10 c. Janowski 5 c. Niementowski 10 c. Jasińsik 10 c. Borzęcki 10 c. Wermuth 10 c. Gąsowski 10 c. Plauszewski 10 c.

Laon.— Niedźwiecki 25 c. Kossakowski 50 c. Moczarski 50 c. Piasecki 50 c. Matyszyński 50 c. Niemczyński 25 c. Walczak 25 c. Swendrowski 25 c. Skirski 25 c. Niemiec 50 c. Szymkowicz 25 c. Krajewski 25 c.

Jersey.— Berensdorff 60 c. Dzierzbiński 60 c. Izdebski 60 c. Malczewski 60 c. Nowakowski 60 c. Rutkowski 60 c. Sobolewski 60 c. Schmitt 60 c. Schultz Jan 60 Schultz Teodor 60 c.

Bayeux. — Chodorowski 25 c. Polawski 1 fr.

Huppain. — Malinowski 75 c.

Wissembourg. — Borkowski 10 c. Cholewiński 10 c. Grabski 10 c. Kołodziejewski 5 c. Krajewski 10 c. Krzywiński 10 c. Łopuski 5 c. Moczarski 5 c. Mazurowski 5 c. Mackiewicz 5 c. Mirecki 5 c. Michajłowicz 25 c. Nowicki 10 c. Plewiński 10 c. Poczobut Feliks 5 c. Poczobut Wiktor 5 c. Pruszyński 5 c. Przyłuski 20 c. Rusiecki 15 c. Śłaski Wiktor 5 c. Śłaski Feliks 1 fr. Szuniewicz 45 c. Thiel 10 c. Tomaszewski 5 c. Wambul 10 c. Winiarski 5 c. Wielgolaski 5 c. Uszyński 0 c. Zakrzewski 5 c. Zdanowicz 5 c.

Wniesiono do Redakcyi *Démocratie Pacifique.*	22 fr. 55 c.
« « Z list poprzednich	99 fr. 35 c.
Ogółem.	121 fr. 90 c.

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Lwów 31 grudnia 1848r..... Pytasz mię, przyjacielu, jakie teraz w Galicyi są dążności i jakie umysłów usposobienie?

Sądzę że krótki rys tegorocznych wypadków, najlepszą będzie odpowiedzią; bo z tego co było i zaszło, najłacniéj wniesiesz co jest i być może.

My mieszkańcy Galicyi popełniliśmy te same błędy jakie popełniły inne Europejskie ludy, zgrzeszyliśmy tém, żeśmy nie byli mędrszymi od drugich. Jako w Wiedniu i Berlinie, jako we Włoszech, i w Poznaniu; jako w całych Niemczech, a nawet i we Francyi — tak i u nas zwichnięto ruch rewolucyjny i zatrzymano na wstępie. Wina nasza mniéj ciężka niż innych Ludów, bośmy mieli do czynienia nie tylko z temi samemi przeszkodami co i one, ale zarazem z własném politycznem niedoświadczeniem, owocem siedmdziesiątletniego przeszło letargu, i z cudzoziemskim najazdem, i co najgorsza z demoralizacyą wiejskiego ludu.

Bądź co bądź, częścią z przekonania o niedojrzałości naszéj, częścią z fatalnego musu wypadków, chwyciliśmy się legalno-konstytucyjnéj drogi, owego potwornego płodu tegorocznéj głupoty — owego dziwolęga, owego sfinxa, którego nikt podobno ani zrozumieć, ani odgadnąć, ani zdefiniować nie potrafi. Jak wszędzie w 1848 roku, tak i u nas, konstytucyjna legalność jest to po staremu, wilcze prawo przemocy. Jeżeli czujesz się na siłach, żądaj co ci do głowy przypłynie, a nie zboczysz z legalnego toru; ale nawzajem i reakcya z niéj nie zboczy paląc ci w łeb na ulicy, mordując jeńców, kobiéty i dzieci. Jak pierwsze tak i wtóre jest legalno-konstytucyjne; różnicę stanowi czas i okoliczności.

W marcu wybladły Stadyon, potwierdzał wszystko czego żądał głos publiczny, a w listopadzie Zaleski i Hamersztein, granatami i racami odwołali nietylko Stadyonowskie obietnice, ale ministeryalne i cesarskie koncesye, utwierdzone dwukrotném przyjęciem i uznaniem legalnych adresów naszych.

Możeśmy najwięcéj zbłądzili tém, żeśmy dorazu nie zażądali wydalenia wszystkich urzędników. Błysła w marcu chwila, ale krótka, w któréj to żądanie możliwém było. — Skoro raz przeminęła, musieliśmy pozostać na legalno-konstytucyjném bezdrożu i robiliśmy wszystko co się robić dało przy mozolnéj, a z konieczności już tylko półśrodkowéj walce z biórokracyą i reakcyą.

Wiem, przyjacielu, że nie jeden z braci Emigrantów zawiózł wam inne, mniéj korzystne wyobrażenie o naszéj prowincyi. Wyobrażenie to jest błędne i pochodzi po części z naszéj winy, po części z ich własnéj. Z naszéj przez to, że raz popchięci na nieszczęsną drogę legalności konstytucyjnéj, w obawie zawczesnego ruchu, lękaliśmy się niesłusznie ich niecierpliwości — z ich zaś strony w tém, że sądzili i sądzą o całym Kraju z pojedynczych okolic lub miast, z zetknięcia się z pojedynczemi osobami lub koteryami, a nawet z mniéj gościnnego tu i owdzie przyjęcia. Sąd oparty na takich zasadach musi być fałszywym, sprawy Ludów nie takim mierzą się łokciem, bo o Kraju należy sądzić z ogólnych tylko czynów.

Jeżeli więc zważym ustanowienie i działalność rad obwodowych i rady centralnéj, gwardye narodowe, sądy polubowne i różne stowarzyszenia; jeżeli zważym postępowanie większości sejmowych deputowanych naszych w Wiedniu i Kromieryżu; jeżeli zważym obudzenie narodowego demokratycznego życia, widoczne w dziennikarstwie krajowém, w umysłowym ruchu, i w zdrowym kierunku opinii o słowiańsko-madziarskiéj sprawie; jeżeli zważym akt wyzwolenia

gruntów gromadzkich od pańszczyzny i wszelkich dominikalnych ciężarów, wykonane przez właścicieli, wbrew przeszkodom i zakazom rządowym — akt wraz z podobnym u Węgrów aktem i prawem ogólnych wyborów, będący może najważniejszym i najpiękniejszym faktem dotychczasowych europejskich rewolucyjnych ruchów; jeżeli bezstronnie zważym to wszystko, przyznamy bezwątpienia, że żadna prowincya polska w roku 1848, nie zasłużyła się lepiéj ojczystéj sprawie, i że Galicya zrobiła mniéj więcéj wszystko, co tylko legalno-konstytucyjnie możliwém było do zrobienia.

Wszakże nie myślę ci zatajać i usterków naszych; mogliśmy zapewne lepiéj użyć szczupłych zasobów wyssanéj przez najazd i zubożonéj prowincyi, zasobów krwawą pracą zbieranych, i że tak powiem, od gęby odjętych; rady narodowe zgrzeszyły może bawiąc się w niepotrzebne a kosztowne delegacye i deputacye; gwardye grzeszyły zapewne myśląc wprzód o foremnych mundurach a niżeli o broni, ale wszystkie te uchybienia są podrzędne i mniejszéj wagi, bo mając nad sobą chytrą, uorganizowaną i do każdéj zbrodni gotową hierarchię biórokratyczną, przy największém nawet wytężeniu, przy najoględniejszém działaniu, musieliśmy prędzéj czy późniéj potknąć się na śliskim legalno-konstytucyjnym lodzie. Całym naszym politycznym rozumem, całym daremnie marnowanym mozołem, musiało być odtąd unikanie wszelkich kolizyj. Istna żegluga pomiędzy Scyllą a Charybdą! — (*d. c. n.*)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

— *Austrya.* Wiedeń przyjął zupełnie ozięble zmianę panującego, bo też istotnie nowy monarcha, w niczém nie zmienia dawnego systematu. Windischgraetz, Radetzki, Jelaczyc, Hamersztein i inni im podobni służalcy, spełniają te same barbarzyństwa czyny, w moc dawnych a dziś potwierdzonych mandatów. — Nowo wydaném postanowieniem cesarza, « jenerałowie i wszyscy officerowie wyższych stopni, uwolnieni zostali od wykonania przysięgi na wierność nowemu monarsze.» Miano zapewne przezorność niewprowadzania w rotę przysięgi wspomnienia o Konstytucyi. — W całéj monarchii austryackiéj szlachta była dotąd wolną od służby wojskowéj, wedle świeżo wydanego postanowienia przez cesarza, wszyscy mieszkańcy Austryi będący w wieku od 20 do 26 lat, zostali do służby zobowiązani. — Większość Sejmu w *Kromieryżu* wspierała obecne ministeryum. Udzielono mu kredyt na 80 milionów; na próżno przypominał poseł Borkowski, że przy udzieleniu już poprzednio kredytu na 60 milionów, Sejm zobowiązał ministrów do usprawiedliwienia wydatków i przedstawienia budżetu, a oni dotąd nie uczynili zadość zobowiązaniu. Oświadczając, że wspólnie z swemi kolegami, posłami galicyjskiemi protestuje przeciw takiemu żądaniu, rzekł: « Z Galicyą obchodzi się rząd austryacki jakby z prowincyą w wojnie zdobytą, buntuje włościan, prześladuje młodzież, zamyka szkoły, rozbraja gwardye. Nie, Galicya nigdy nie może sprzyjać tak postępującemu rządowi — przemocą może być włączoną w monarchię austryacką, ale nie przestanie jéj nienawidzić. » Żąda jeszcze ministeryum uchwały Sejmu na powołanie do wojska 80,000 ludzi, zdaje się będzie to ostatnia uchwała tego Sejmu, ulegnie on zapewne rozwiązaniu przed ukończeniem dyskusyi nad projektem Konstytucyi, aby ją cesarz sam nadał. Na posiedzeniu 4 stycznia, minister Stadion żądał zmienienia artykułu pierwszego, przedstawionego projektu do Konstytucyi, utrzymując że wyrażenie: « *Wszelka władza pochodzi od Ludu*, » uwłacza prawu, jakie służy monarsze Austryi. Obstając uporczywie przy swém żądaniu, wywołał większość sejmu przeciw sobie, bo deputowani Czech połączyli się z deputowanymi Galicyi, a nawet niemieccy, należący do środka Izby, przeszli na stronę oppozycyi. Tak więc straciwszy uwodzoną dotąd większość, ministeryum jeżeli chce się utrzymać, musi przyspieszyć rozwiązanie Sejmu.—Potrzebujące potwierdzenia listy z Wiednia donoszą, że Czechy powróciły na stronę ministeryum, w skutku czego na posiedzeniu 10 stycznia wyrzucono z Konstytucyi artykuł o który się spór toczył.

O wojnie węgierskiéj gazety austryackie doniosłszy że po czterogodzinném bombardowaniu Budy (Offen), zajęto Pesth bez oporu, żadnych nie podają szczegółów, nad ten że Koszuth z armią 12,000 udał się na południe. W Pesth Windischgraetz i Jelaczyć rządzą po swojemu, to jest z tym samym terroryzmem jak w Wiedniu, gdzie wzburzenie nie ustaje, przed kilkoma dniami z okien strzelano znowu na patrole wojskowe.

— *Rossya. Frankfurtska Gazeta* twierdzi, że Rossya widocznie przybiera postać wojenną, bo postanowiono w Petersburgu oddzielny, główny komitet wojenny, a przezesem rady państwa mianował Mikołaj ministra wojny. Już znowu korespondent *Gazety Wrocławskiéj* donosi jéj 2 stycznia z Rossyi, « Rossyą uważać można na połowę przygotowaną do wojny. Dzienniki Rossyjskie często podnoszą kwestyę panslawizmu, otwarcie wynurzają swe zdanie, że wszystkie szczepy Słowian w jedno państwo włączone być powinny i z upodobaniem wspominają, iż Windischgraetz, Radetzki i Jelaczyc są Słowianami. Te same dzienniki nieszczędzą uwielbień dla zmarłego na wyspie S. Heleny Napoleona. »

Dziennik *La Liberté* donosi. Krąży wiadomość płonna ale od kilku dni nabierająca wagi, że Mikołaj swému pełnomocnikowi dyplomatycznemu w Paryżu, polecił odebrać od Rządu francuzkiego listy wierzytelne, utrzymując jakoby wyborem na Prezesa Rzeczypospolitéj, Ludwika Bonaparte pogwałcono traktaty z r. 1815, w moc których ta familia usuniętą została od tronu Francyi, a dwór rossyjski ma to przekonanie, że Ludwik Napoleon przy pierwszéj sposobności ogłosi się cesarzem. Polecenie to miano odebrać w Paryżu przed pięciu lub sześciu dniami i natychmiast przedsięwzięto kroki w celu porozumienia się tych dwóch gabinetów.

Binkowski Aloizy, dawniéj konduktor. dróg i mostów w Guemené (Loire-Infre), zechce się zgłosić *franco* do Redakcyi Demokraty po odebranie listu.

Maurycy Jastrzębski syn Nikodema, zamieszkały w Metz (Moselle); dowiaduje się o pobycie Piotra Jastrzębskiego syna po Macieju, który w r. 1834 mieszkał w Lonlynie.

Pietrzykowski b. budowniczy w Sejnach, zechce się zgłosić do Ks. Michajłowicza à Vissenbourg (Bas Rhin.).

Redakcya odebrała liczne upomnienia się o numer *Demokraty* z dnia 30 grudnia r. z. – Jak zwykle, dnia następnego, tak i ten numer został rozesłany wszystkim prenumeratorom dnia 31 grudnia. Niektórzy z upominających się donieśli nam później, że go odebrali po upływie dni kilkunastu. Nie Redakcya, lecz administracya pocztowa jest winną zwłoki, a może i nieprzesłania komu należało. Ci przeto, którym go dotąd nie wręczono, zechcą o tém Redakcyę zawiadomić, a będzie im powtórnie przesłanym.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY MIGNON, 2.